

nej w postaci „dziewięciny” plonów, stosunkowo niewielkiej pańszczyzny (jeden dzień robocizny sprzężanej tygodniowo lub dwa dni robocizny pieszej) i skromnego czynszu (1 zł rocznie od każdego chałupnika, tj. „żeliara”). Ponadto oddawali chłopię dziesięcinę kościołowi oraz na rzecz państwa opłacali podatki i świadczyli obowiązki kwaterunkowe dla wojska. W sumie więc były to świadczenia dość uciążliwe¹⁰, choć nie sięgały poziomu świadczeń chłopskich w Polsce; to też zapewne powodowało silne zbiegostwo chłopów z Polski na Słowację i głębiej do krajów węgierskich.

W zakończeniu tych uwag należy podkreślić, że omawiana praca rysuje nieco zbyt optymistycznie ogólny obraz wsi słowackiej w XVIII w. Zyskałaby też na pewno na wartości, gdyby autorzy, bardzo staranni w zakresie dokumentacji statystyczno-gospodarczej, z równą starannością potraktowali terminologię i całą problematykę prawniczą. Niemniej niektóre ustalenia tej pracy mogą być pożyteczne dla czytelnika polskiego, zaś całość świadczy niewątpliwie o dalszym, poważnym rozwoju badań nad dziejami feudalnej wsi na terenie Słowacji.

STANISŁAW GRODZISKI (Kraków)

Polska służba dyplomatyczna XVI—XVIII wieku. Studia pod redakcją Zbigniewa Wójcika. Instytut Historii Polskiej Akademii Nauk.. Państwowe Wydawnictwo Naukowe, Warszawa 1966, ss. 487, 1 nlb.

Na książkę składa się sześć studiów. Obejmują one okres od 1506 do 1763 r., czyli od początku panowania Zygmunta I Starego do końca panowania Augusta III. Okres ten z punktu widzenia służby dyplomatycznej Polski jest jednolity i tworzy całość, ponieważ „nowożytne formy dyplomacji polskiej wykształciły się ostatecznie dopiero za dwóch ostatnich Jagiellonów” (s. 8), by przetrwać z niedużymi zmianami do chwili, gdy wstąpił na tron Stanisław August Poniatowski.

Pierwsze studium, pt. *Polska służba dyplomatyczna w latach 1506—1530*, napisał Andrzej Wyczański (s. 11—79). Rzecz poświęcona jest służbie koronnej, bowiem autor postanowił nie pisać o służbie dyplomatycznej Wielkiego Księstwa Litewskiego. Uzasadnienie, jakie na s. 13 ma usprawiedliwić amputację materii litewskich, nie przekonujące: „odrębność ustroju, dążeń politycznych, ośrodków władzy i samej służby dyplomatycznej”. Ograniczenie się do Korony nie daje pełnego obrazu dyplomacji polskiej, chociażby to miał być obraz tylko w zarysie. Studium A. Wyczańskiego jest podstawowe dla wiedzy czytelnika o polskiej służbie dyplomatycznej w całym okresie, któremu poświęcona jest książka. Autor zwięźle przedstawia stosunki międzynarodowe Polski za czasów Zygmunta I Starego i duże zadania, jakim musiała sprostać polska dyplomacja, a to z uwagi na rozległość tych stosunków.

Polityka zagraniczna znajdowała się w ręku króla, który w tej dziedzinie najczęściej korzystał z rady i pomocy nie tyle całego senatu (rady królewskiej), ile ściślejszego grona doradców, dobraneo przez samego monarchę spośród senatorów. A. Wyczański pisze, iż grono to nie przekraczało liczby kilkunastu dygnitarzy (s. 21). Król kierował działalnością polskich posłów za granicą, w czym pomagali mu kanclerz i podkanclerzy. W studium znajdują się ciekawe informacje o różnych sposobach, za pomocą których król i kancelaria otrzymywali korespon-

¹⁰ Autorzy nie zajęli się bliżej gospodarką na pańskim folwarku, szkicując tylko to zagadnienie w rozdziale pt. *K reżijnemu hospodarenju zemepanov* (s. 196—216). Nie wiemy więc, czy i w jakim zakresie występowały ciężary analogiczne do polskich darmoch, tłoków, gwałtów itp. Urbarze nie stanowią po temu wystarczającego źródła, podobnie jak i dominialne fasje podatkowe.

dencję i zapewniali sobie napływ wiadomości od posłów z zagranicy. Autor omawia dokumenty otrzymywane przez posłów z kancelarii przed udaniem się z misją, a więc listy uwierzytelniające, mandaty oraz instrukcje (na s. 35 znalazł się niefortunny zwrot, iż instrukcje są dokumentami „odbiegającymi od formy prawnej”). Niekiedy posłów wyposażano jeszcze w glejty. Autor dodaje, iż pomijając poselstwa w Turcji „glejty [...] często nie były potrzebne” (s. 42), co czytelnikowi nasuwa myśl, że najwidoczniej nietykalność poselska w pierwszych trzech dziesięcioleciach XVI w. nie była naruszana. A. Wyczański nie pisze zresztą o przywilejach i immunitetach dyplomatycznych tamtych czasów.

Rangi i klasy dyplomatyczne (autor używa tu określenia „hierarchia dyplomatyczna”) nie były wówczas wspólne dla wszystkich władców. W praktyce polskiej używane były następujące nazwy: 1) wielki poseł — w stosunkach z Turcją i Krymem (lekki albo szybki poseł poprzedzał wielkiego, udając się po glejt); 2) orator — termin ten „oznaczał normalnego posła o względnie pełnych prawach poselskich” (s. 46), książka wszakże nie tłumaczy, na czym owa względna pełność polegała; 3) nuntius — miał zadania, które A. Wyczański określa mianem „biernych”, nie jest jednak jasne, dlaczego dowiadywanie się o zamiarach obcego władcy lub w ogóle pełnienie funkcji agenta dyplomatycznego na obcym dworze autor uznał za funkcję „bierne” (s. 46); 4) komisarz — do spraw granicznych; 5) agent — o jego funkcjach czytelnik dowiadyuje się niewiele (s. 48). Nie jest też jasne, jak autor rozumie różnicę między „oficjalnym posłem” a „agentem” (s. 55). Spotykamy wreszcie w studium jeszcze inne terminy, takie jak „ambasador” oraz pojęcie już nowoczesne — „przedstawiciel dyplomatyczny” (s. 56). Czytelnik ma wreszcie wątpliwość, kto był piastunem pierwszej stałej misji polskiej za granicą: czy Alifio w Wenecji, określony jako „pierwszy stały agent dyplomatyczny” (s. 48), czy też Dantyszek, nazwany „typowym stałym przedstawicielem dyplomatycznym polskim za granicą” (s. 56).

Studium zamyka przegląd wydatków ponoszonych na służbę dyplomatyczną oraz próba ustalenia, z jakich grup społecznych pochodzili posłowie króla Zygmunta I. W czasach tych działali najwybitniejsi dyplomaci, jakich Polska miała w owych 250 latach objętych książką.

Wydaje się, iż wartościowe i erudycyjne studium A. Wyczańskiego nie by nie straciło, gdyby pominąć w nim zamieszczoną na końcu i bardzo powierzchowną odpowiedź na pytanie, „jakie skutki praktyczne wynikły z działalności dyplomacji polskiej w Eurobie” w latach 1506—1530. Odpowiedź zajmuje półtora strony (s. 78—79) i zważywszy solidność całego studium nie może zadowolić czytelnika; historia dyplomatyczna — w odróżnieniu od historii służby dyplomatycznej — nie jest zresztą przedmiotem książki, bo wymagałaby napisania tomu nierównie większego.

Studium następne, pt. *Organizacja koronnej służby dyplomatycznej za Zygmunta Augusta*, wyszło spod pióra Romana Żelewskiego (s. 81—144). Również tutaj pominięto zagadnienia dyplomacji litewskiej. Autor przedstawia na początku organizację kancelarii królewskiej (większej i mniejszej). Właśnie za Zygmunta Augusta, mianowicie od 1564 r., czyli od kanclerstwa Walentego Dembińskiego a podkanclerstwa Piotra Myszkowskiego, kancelaria mniejsza „niemal wyłącznie skoncentrowała u siebie politykę zagraniczną” (s. 104). W obu kancelariach w czasach ostatniego Jagiellona wytworzyła się gradacja urzędników: wielki sekretarz, który kierował i koordynował pracą obu kancelarii koronnych i od 1504 r. miał zawarowaną ekspektatywę na urząd podkanclerzego (s. 157), następnie sekretarze (niektórzy, mianowicie cudzoziemcy, używani byli wyłącznie do misji zagranicznych), referendarze, regensi i pisarze. Autor wykazuje wysoki poziom umysłu, kultury, wykształcenia i fachowego przygotowania, posiadanych przez kanclerzy, podkanclerzy, sekretarzy i posłów Zygmunta Augusta. Mieli oni

także pewne cechy ujemne, a jedną z nich, „występującą najostrzej u Myszkowskiego, była dążność do traktowania swych funkcji jako źródła bogacenia się” Chyba zbyt łagodnie autor ocenia ludzi dnia dzisiejszego, gdy w tym miejscu dodaje: „Ale to już była wada wielu ludzi owych czasów” (s. 103). R. Zelewski rozróżnia następujące kategorie posłów polskich za Zygmunta Augusta: oratores, nuntii, internuntii, agentes.

Polska dyplomacja działała wówczas głównie w Wiedniu, Konstantynopolu, Rzymie, Neapolu, Madrycie, Kopenhadze i miastach Hanzy. Na s. 122 czytelnik znajdzie bardzo dobry cytat z dzieła K. Warszewickiego, *De legato et legatione* (1595) — zawarta tam charakterystyka stolic i naszych obcych kontrahentów niewiele straciła na aktualności. R. Zelewski zauważa, iż „w niektórych stolicach Polska w czasach Zygmunta Augusta była reprezentowana w sposób niemal ciągly” (s. 123) — czyli że stałych misji sensu stricto jeszcze nie było — czy też, w świetle tego, co pisze A. Wyczański (s. 48 i 56), misje takie pojawiły się za poprzedniego monarchy, by zniknąć za Zygmunta Augusta? Autor pisze sporo o instrukcjach poselskich i korespondencji dyplomatycznej wskazując, że właśnie ostatni Jagiellon powołał do życia pierwszą stałą pocztę polską, a to na trasie Kraków — Wiedeń — Wenecja. Podróż gońca na trasie (tj. czas przewozu listu) trwała w zasadzie 10 dni, czytelnik z melancholią może zauważyć, że postęp od tamtych dni nie jest największy (następna regularna linia pocztowa między Polską a obcą stolicą, mianowicie łączność między Warszawą a Moskwą, ustanowiona została w 1667 r. po traktacie andruszowskim, s. 336—337). Autor podkreśla zasługi Zygmunta Augusta przy inwentaryzacji archiwum koronnego. Studium kończy się krótką charakterystyką ostatniego Jagiellona, który sam był doskonałym dyplomata, a w swej służbie dyplomatycznej potrafił zgrupować najlepsze umysły kraju. Byli to głównie przedstawiciele rodzin średnioszlacheckich. „Jedynie w stosunkach ze Wschodem i przy legacjach o charakterze szczególnie reprezentacyjnym większy nacisk kładziono na pochodzenie posła niż na jego fachowe przygotowanie” (s. 143).

Dalsze studium zajmuje się *Organizacją polskiej służby dyplomatycznej w latach 1573—1605* i napisane zostało przez Stanisława Grzybowskiego (s. 145—201). W ciągu piętnastu lat po wygaśnięciu dynastii jagiellońskiej Polska przeżyła trzy bezkrólewia i trzy elekcje. Wydarzenia te odbiły się na dotychczasowym sposobie prowadzenia polityki zagranicznej i dyplomacji państwa. Podczas gdy dotąd tylko król kierował polityką zagraniczną i był zwierzchnikiem służby dyplomatycznej, od Henryka Walezjusza zaczyna się proces decentralizacji, zawsze ujemny dla spraw zagranicznych. Obok króla samodzielny głos w tych sprawach uzyskują senat, niektórzy senatorowie bawiący przy osobie królewskiej, kanclerz lub podkanclerzy oraz hetmani, szczególnie hetman wielki koronny. Ten ostatni miał kompetencje dyplomatyczne w dziedzinie stosunków z sąsiadami południowowschodnimi Rzeczypospolitej. Rośnie także rola izby poselskiej. Krótkie rządy Walezjusza oraz mocna władza i duży autorytet Batorego sprawiły, że dopiero Zygmunt III Waza utracił wyłączność w kierowaniu polityką zagraniczną i dyplomacją (konflikt z kanclerzem Zamoyskim). Dyplomacja polska dzieli się teraz na oficjalną Rzeczypospolitej i nieoficjalną królewską (s. 143). Artykuły henrycjańskie jasno i szeroko określiły kompetencje senatu w dziedzinie polityki zagranicznej i ograniczyły kompetencje monarchy w tej dziedzinie; w szczególności w sprawach wojny i pokoju król nie mógł decydować bez senatu. Pewne uprawnienia miał także sejm. Za Walezjusza dokonała się reforma kancelarii koronnej; reforma ta polegała m. in. na wzajemnej kontroli kanclerza i podkanclerzego — jednego przez drugiego — co zahamowało rozpoczęty z Zygmunta Augusta proces wyspecjalizowania się urzędu podkanclerskiego wyłącznie w sprawach zagranicznych. Autor podaje ciekawe informacje o braku jednego języga dyplomatycz-

nego w praktyce polskiej służby zagranicznej, aczkolwiek łacina używana była najczęściej. Wielość języków, jakimi posługiwała się dyplomacja polska, wymagała, by kancelarie miały zespół fachowych tłumaczy, szczególnie dla stosunków z państwami Wschodu. Za Batorego przestano ich systematycznie kształcić, co utrudniło pracę dyplomacji. Linia pocztowa z Krakowa do Włoch funkcjonowała, przedłużona za pierwszego Wazy do Warszawy; nie następuje jednak dalszy rozwój ani poczty, ani służby kurierskiej. Jedyne stałym posłem obcym w Polsce był nadal nuncjusz papieski, wszakże pobyty agentów królewskich za granicą „bywają tak długotrwałe, że można by je było w pewnej mierze uznać za zaczątek stałych ambasad, gdyby nie ich często półprywatny charakter” (s. 173), agentury polskie w Rzymie, Neapolu i Madrycie). Próby wymiany stałych przedstawicieli dyplomatycznych z Wenecją nie powiodły się (1582 i 1592). Wśród posłów polskich nadal przeważa element średnioszlachecki i trafiają się tam również mieszczenie; natomiast w stosunkach z Szwecją, Brandenburgią i Prusami używani są magnaci. Poziom umysłowy i fachowy polskiej dyplomacji jest nadal dobry, aczkolwiek zaniedbania Batorego w kształceniu młodych dyplomatów odbijają się ujemnie na czasach późniejszych. Skarb koronny radził sobie z dużymi wydatkami na służbę dyplomatyczną, aczkolwiek w omawianym okresie — szczególnie podczas bezkrólewia — zaznaczają się już trudności pieniężne, skarb okresowo bywa pusty, co ma ujemny wpływ na działalność dyplomacji. W następnych latach ten rodzaj kłopotów miał często nękać naszą służbę zagraniczną. Studium podaje szereg szczegółowych wiadomości o wydatkach na wysłanie i przyjmowanie misji poselskich. To ostatnie było pewnym obciążeniem dla skarbu, skoro Polska pokrywała koszty pobytu u siebie poselstwom wszystkich krajów, sama zaś miała analogiczną korzyść dla swych misji tylko w Turcji, Moskwie i na Krymie. Zresztą poselstwa z Moskwy były najdroższe (s. 198). Przyjmowaniem obcych poselstw w Polsce zajmowali się kanclerz i podkanclerzy, następnie — w zakresie ich podróży i utrzymania — podskarbi, działający przy pomocy przystawów i szafarzy, wreszcie marszałek wielki koronny, gdy poseł przebywał przy osobie królewskiej. Autor wskazuje, że w omawianym przez niego okresie ukazały się w Polsce dzieła poświęcone służbie zagranicznej, mianowicie traktat S. Mińskiego o poselstwie do Rzymu, dzieło Ł. Piaseczyńskiego o poselstwach na Krym oraz wspomniany już traktat Warszewickiego. Studium kończy się konkluzją, iż „w porównaniu z rozwojem dyplomacji zachodnich i w niektórych dziedzinach organizacyjnych Polska zaczyna pozostawać w tyle” (s. 201). Upadku wprowadzić jeszcze nie ma, ale rozwój pomyślny zapoczątkowany przez Jagiellonów już się zakończył.

Stan regresu utrzymywał się w pierwszej połowie XVII stulecia. O czasach tych pisze Władysław Czapliński w studium pt. *Dyplomacja polska w latach 1605—1648* (s. 203—256). W dziedzinie struktury i metod działania polskiej dyplomacji nie zachodzą w omówionych przez W. Czaplińskiego latach żadne większe zmiany w stosunku do początków okresu jagiellońskiego. Autor wskazuje, że o polityce zagranicznej nadal decydują król, senat oraz izba poselska, ale decentralizacja ta nie przeszkadza królowi prowadzić samodzielnie własnej i tajnej polityki na zewnątrz. Rola senatu jest znaczna, ale nigdy tak poważna, jak w czasie minionych bezkrólewia. Autor podaje ciekawe informacje o dyplomacji poszczególnych senatorów (magnatów) i posługiwaniu się tą dyplomacją przez króla; przy okazji prostuje pewne uproszczone poglądy w tej kwestii, jakie znaleźć można w piśmiennictwie (s. 212—216). Rozpoczęcie wojny z Moskwą w 1609 r. bez uprzedniej zgody stanów spowodowało dyskusję nad obowiązującą w pojaagiellońskim prawie zasadą, że wojna wymaga aprobaty stanów. Konstytucje z lat 1611 i 1613 potwierdziły tę zasadę. Nie brak również było tarć na tle kwestii, który stan — senat czy izba poselska — ma mieć decydujący głos w polityce zagranicznej. Doszło do tego, że dla załatwienia konkretnej sprawy każdy organ

wybierał komisarzy (s. 222). Działalność tak powstałych komisji senacko-poselskich jest nowym zjawiskiem w mechanizmie polskiej dyplomacji. Komisarze funkcjonowali najczęściej przy zawieraniu pokoju (s. 244) i byli nową kategorią w personelu dyplomatycznym ad hoc, jakim posługiwała się Rzeczpospolita. Traktaty zawierane przez komisarzy były nierzadko kwestionowane przez monarchę. Z tego co pisze W. Czapliński wynika, że instytucja komisarzy nieraz była potrzebną korektą polityki królewskiej (s. 227—229). W dziedzinie misji zagranicznych na opisany okres przypada kilka legacji szczególnie wystawnych (Zbaraskiego w Konstantynopolu, Ossolińskiego w Rzymie, Gosiewskiego i później Opalińskiego w Paryżu). Autor stwierdza, że za panowania Władysława IV pojawiają się „bodaj po raz pierwszy systematycznie wysyłani rezydenci polscy na obcych dworach” (s. 249). Czyli dopiero teraz mamy początki stałych misji dyplomatycznych Rzeczypospolitej za granicą, a rozwój ich przypada na drugą połowę XVII w. (s. 360). Pierwsza znana W. Czaplińskiemu wzmianka o działalności rezydenta polskiego pochodzi z 1634 r. (s. 250). Wyliczeni przez autora rezydenci byli wszyscy cudzoziemcami, Władysław IV bowiem „chętniej i częściej niż ojciec korzystał w polityce zagranicznej z usług obcokrajowców” (s. 247); dodać tu można, że używanie cudzoziemców w służbie dyplomatycznej przetrwało aż do XIX w. Pomijając rezydentów oraz posłów słanych do Prus, w dyplomacji polskiej przeważał teraz element niefachowy, zdarzały się też przypadki, że posłowi brakowało zdolności dyplomatycznych (s. 246). We wnioskach W. Czapliński stwierdza, że poziom umysłowy i fachowy polskiej służby zagranicznej obniżył się w pierwszej połowie XVII w., a król i jego kancelaria często nie mieli należytej informacji o tym, co działo się w Europie (s. 256). Autor zwraca uwagę czytelnika na skłonność Władysława IV do dyplomacji osobistej, tj. do spotykania się z obcymi monarchami. W opisanym okresie wyrobił się także na dworze polskim ceremonial przyjąć obcych posłów; przyjmowanie ich należało do kompetencji marszałka koronnego.

Najdłuższe studium w recenzowanej książce wyszło spod pióra redaktora całości, Zbigniewa Wójcika. Nosi ono tytuł *Z dziejów organizacji dyplomacji polskiej w drugiej połowie XVII wieku* (s. 237—367), obejmuje jednak okres krótszy, bo lata 1648—1678. Studium to odbiega pod względem metody od pozostałych. Podczas gdy inni autorzy dali syntetyczny pogląd na służbę dyplomatyczną Rzeczypospolitej, Z. Wójcik — dysponując większą liczbą stronnic — dał rzecz bardziej analityczną i skoncentrowaną na szczegółach. W studium znajduje się obszerna część poświęcona finansowaniu służby zagranicznej (s. 277—306); autor dochodzi m. in. do wniosku, że skarb ostatecznie rozliczał się z posłami, nie ma więc podstaw, aby twierdzić, że osoby obarczone misją dyplomatyczną same musiały ponosić jej koszty, aczkolwiek rozpoczynając misję nader często wykladać musiały własne pieniądze. Nie mniej dokładnie (s. 306—362) Z. Wójcik pisze o poszczególnych kategoriach dyplomatów i funkcjonariuszy służby zagranicznej, przytacza in extenso teksty plenipotencji poselskich wystawianych przez króla i przez senat (s. 314—318), oraz omawia inne dokumenty, w jakie wyposażeni byli posłowie polscy, zarówno króla, Rzeczypospolitej, jak i obu tych czynników. Opisany okres, z uwagi na liczne wojny, obfitował w rokowania rozejmowe i pokojowe. Toczyły się one w komisjach złożonych z dyplomatów obu państw. Autor daje obraz komisji na przykładzie rokowań między Polską a Rosją z lat 1664 i 1666/67 (s. 343—355). W drugiej połowie XVII w. osłabienie władzy monarszej w sprawach polityki zagranicznej postępuje naprzód, zaznaczając się szczególnie silnie w ostatnim dwudziestoleciu XVII w. (uchwały sejmu ograniczające pobyt obcych posłów w Polsce do 12 tygodni i zabraniające królowi przyjmować i wysłać poselstwa). Król radził sobie w różny sposób z rosnącym skrępowaniem — potrafił nawet samodzielnie zawierać traktaty, czego dowodem jest polityka bałtycka Jana III

(traktaty jaworowski i gdański). Niemniej rola sejmu była wielka, obowiązkiem wszystkich posłów było składanie relacji na sejmach z przebiegu misji, między sejmami głos decydujący mieli senatorowie-rezydenci (których zresztą król często urabiał według swego zdania), rósł także wpływ poszczególnych magnatów na politykę zagraniczną państwa. Zdarzało się, że hetmani nie ograniczali się do przynależnej im dziedziny stosunków z państwami południowowschodnimi, a związki wojskowe miały także własną dyplomację. Autor konkluduje, że „w okresie panowania Jana Kazimierza wyraźnie występują objawy anarchii w dziedzinie kierowania dyplomacją Rzeczypospolitej, anarchii, która jakże szybko miała przybrać zagrażające rozmiary” (s. 271). Autor stwierdza przy tym, że poziom umysłowy i fachowy dyplomatów polskich był nadal dobry; nadal też w polskiej dyplomacji przeważała średnia szlachta.

Książkę zamyka studium pt. *Dyplomacja polska w dobie unii personalnej polsko-saskiej* napisana przez Józefa Andrzeja Gierowskiego i Józefa Leszczyńskiego (s. 369—430). Upadek dyplomacji polskiej w czasach saskich był procesem, który dokonał się stopniowo i na który złożyły się rozmaite przyczyny. Początek XVIII w. jest okresem rozkwitu dyplomacji europejskiej, jej metod i prawa. Tymczasem służba dyplomatyczna w Polsce trzymała się dawnych sposobów i przestarzałych instytucji. Obaj monarchowie z dynastii wettyńskiej dysponowali dwiema służbami dyplomatycznymi — polską i saską. Ta ostatnia była silniej niż polska podporządkowana elektorowi, niemniej również w dyplomacji saskiej występowały dwa kierunki działania: królewski i państwowy (ministerialny). Za Augusta III kierunek drugi był dominujący i w ręku ministra-faworyta (najpierw Sułkowskiego, potem Brühla) znajdowało się kierownictwo dyplomacją. Autorzy słusznie podkreślają, że w praktyce rozróżnianie dyplomacji królewskiej od państwowej oraz saskiej od polskiej — mimo odrębnych urzędów i osób — nie zawsze jest możliwe. Przeważał jednak czynnik saski, co było wyrazem upadku dyplomacji polskiej. Proces stapiania się obu dyplomacji odbywał się zresztą wbrew parokrotnym uchwałom sejmowym, paktem konwentom obu Wettynów i traktatowi warszawskiemu z 1716 r. Wyjąwszy pokój karłowicki (1699) Polska nie uczestniczyła już w żadnym wielkim kongresie europejskim. Sejm próbował w latach 1724 i 1726 stworzyć ciało zdolne do kierowania polityką zagraniczną, ale systematyczne zrywanie sejmów położyło kres tym staraniom i wzmogło jeszcze bardziej rozwój osobistej dyplomacji królewsko-ministerialnej. Czynnik anarchii w polskiej reprezentacji za granicą wzmocniło powtarzające się dwukrólewie (1704—1709 i 1733—1736). Każdy z dwóch monarchów — Wettyn i Leszczyński — miał swych reprezentantów za granicą i zabiegał o uznanie międzynarodowe. Dyplomatów słały za granicę konfederacje zarówno ogólnokrajowe, jak i prowincjonalne, wzrosła rola hetmanów w polityce zagranicznej (stosunki hetmańsko-rosyjskie), rozwijała się dyplomacja magnacka i dyplomatyczne intryki magnatów — „każdy niemal poważniejszy obóz polityczny w Rzeczypospolitej uważał się za uprawniony do prowadzenia własnej polityki zewnętrznej” (s. 394). Na dworach magnackich pojawiają się „ekspedycje cudzoziemskie”, a więc „rodzaj departamentów spraw zagranicznych” (s. 396—397). Zresztą liczba magnatów w polskiej dyplomacji czasów saskich stała się wyższa niż w latach poprzednich. Województwa, ziemie i miasta ślą deputacje do obcych władców. Omawiane studium zawiera ciekawe dane liczbowe dotyczące udziału Polaków i cudzoziemców w służbie dyplomatycznej Wettynów. Analiza tych liczb prowadzi autorów do wniosku, że „stosunkowo znaczna liczebność dyplomatów polskich nie wiąże się ani z wytwarzaniem się stałej kadry dyplomatycznej, ani z formowaniem się stałych placówek polskich za granicą” (s. 403). W przeciwieństwie więc do innych państw europejskich, w pierwszej połowie XVIII w. nie powstała nowoczesna, czyli stała i fachowa służba dyplomatyczna polska, aczkolwiek sieć placówek polsko-

-saskich za granicą była bardzo duża. Element saski dominował również na dworze wettyńskim, tj. obcy dyplomaci w Polsce raczej porozumiewali się z ministrami saskimi niż z dygnitarzami polskimi. Autorzy konkludują, że „zetknięcie się wciąż jeszcze słabo zorganizowanej dyplomacji Rzeczypospolitej” z unowocześnioną saską służbą dyplomatyczną „nie tylko nie wpłynęło ożywczo na stronę polską, ale pograżyło ją w marazmie” (s. 429). „Nad odrobieniem tego stanu rzeczy trzeba było długo pracować w dobie Oświecenia” (s. 430).

Omawiana książka nie opisuje przywilejów i immunitetów dyplomatycznych, z jakich korzystali obcy posłowie w Polsce oraz polscy posłowie za granicą. Na s. 359 znajduje się ciekawa informacja o tym, że wielcy posłowie i komisarze króla i Rzeczypospolitej nie podlegali jurysdykcji sądowej polskiej na czas pełnienia swej misji — rzadki przypadek zastosowania zasady *ne impediatur legatio* w obrębie ojczystej jurysdykcji posła. Mało jest wiadomości i uwag porównawczych, zestawiających sprawy polskie z obcymi; jeszcze najwięcej można ich znaleźć w studium Z. Wójcika o drugiej połowie XVII w. oraz — z natury tematu — w studium poświęconym dyplomacji polsko-saskiej. Słabą stroną książki jest pominięcie spraw Wielkiego Księstwa Litewskiego. Fakt, że autorzy nie mieli lub nie mogli mieć dostępu do odpowiednich archiwów świadczy o regresie w naszych badaniach historycznych nad Rzeczpospolitą obojga narodów.

Zdarza się, że pojęcie i terminy współczesne — czyli pojęcia i terminy o treści dostosowanej do dzisiejszych zjawisk i faktów — autorzy książki stosują do zjawisk i faktów minionych, których treść była odmienna od tego, co występuje dzisiaj, nie pozwala więc posługiwać się terminologią współczesną. Często zresztą owe terminy lub zwroty dzisiejsze nie są najlepszą polszczyzną. Czytelnik więc dowiaduje się, że monarcha był „kierownikiem” polityki zagranicznej (s. 16), a niektórzy dyplomaci byli „kierownikami misji” (s. 182); w XVI w. była „produkcja” rzemieślnicza (s. 43); Łaski miał program „o ostrzu antyniemieckim” (s. 51); dyplomacja „rekrutowała się” z różnych środowisk (s. 67), czego rezultatem była niejednorodność „kadry dyplomatycznej” (s. 70 i 366) lub „kadry poselskiej” (s. 179); posłowie odbywali „służbowe podróże” (s. 108); byli oni „pracownikami” (s. 118); Batory prowadził „rokowania z pozycji siły” (s. 147 i 185); przystaw opiekujący się obcym poselstwem w Polsce miał funkcję m. in. „zaopatrzeniowca” (s. 196); dyplomacja Rzeczypospolitej zetknęła się z „aparatem” dyplomatycznym saskim (s. 429); itd.

Redaktor zbioru i autorzy poszczególnych studiów napisali rzecz dobrą i bardzo pożyteczną dla dalszych badań nad dyplomacją Polski przedrozbiorowej. Nie zamierzali wprowadzić dać w książce systematycznej i pełnej historii instytucji i organizacji polskiej służby zagranicznej w okresie od XVI w. do połowy XVIII w. Ich sumienna praca pozwala wszakże spodziewać się, że dzieło takie niebawem znajdzie się w ręku czytelników.

KRZYSZTOF SKUBISZEWSKI (Poznań)